Rok XII. Kraków-Podgórze sobota 31 maja 1913 Nr. 122

6 Cena numeru halerzy 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50
na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50
Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.
Kto. P. K. Oszcz. 126·896

# NOWINY
## DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6. Załączniki K 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Nowin“ w Krakowie ul. św. Gertrudy 10, otwarta od g. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

# Po mowie bałkańskiego Bismarka.

Kraków, 30 maja.

W serbskiej skupczynie wygłosił we środę prezydent ministrów Pasicz, dyplomata bardzo zdolny, nazywany „bałkańskim Bismarkiem“, wielką mowę, w której omówił bardzo szczegółowo istotę i przyczyny zatargu serbsko-bułgarskiego. Mowa ta z wielu względów ma poważne znaczenie dla polityki ogólno europejskiej, zawiera bowiem szczegóły, uchylające zasłonę tajemnicy z traktatu serbsko-bułgarskiego, zawartego przed wojną, traktatu, w którym, jak się okazuje, są rzeczy, o jakich się dyplomacyi, zwłaszcza wiedeńskiej, nie śniło. Przeważna część prasy wiedeńskiej, nie wiadomo, czy z perfidyi, czy z niezrozumienia istotnej treści słów Pasicza, uznała wczoraj jego mowę za zapowiedź niechybnej wojny między Serbią a Bułgaryą. Stojąca na usługach Ballplatzu „Südslav. Corresp.“ sfabrykowała odrazu telegramy, donoszące o niesłychanem wzburzeniu, jakie miało rzekomo zapanować w Sofii, gdy dzienniki tamtejsze przyniosły treść mowy Pasicza.

Tymczasem mowa Pasicza, którą c. k. Biuro korespondencyjne uznało za stosowne podać tylko dziennikom wiedeńskim, pomijac dzienniki polskie, mowa długa, świetna i znakomicie skonstruowana, nie była w swoim zasadniczym tonie bynajmniej skierowaną przeciw Bułgaryi, ale raczej przeciw Austro-Węgrom.

Faktem jest, że i Serbia i Bułgarya się zbroją, że w obu krajach panuje wzajemne rozgoryczenie; dowodzi to tylko, że, jak już onegdaj zaznaczyliśmy, w obu krajach mają górę rządy wojskowe. Jednakże środowa mowa Pasicza była najlepszym dowodem, że politycy bałkańscy zdają sobie sprawę z tego, iż wojna między Serbią a Bułgaryą byłaby zupełnem zniweczeniem na lat kilkadziesiąt owoców zwycięstwa tych państw nad Turcyą, byłaby końcem związku bałkańskiego, a temsamem przekreśleniem znaczenia, jakie dzięki temu związkowi państwa bałkańskie wyrobiły sobie w polityce międzynarodowej.

Zasadniczym tonem mowy Pasicza, stanowiącej znamienny dokument polityki bałkańskiej, było dążenie do utrzymania z Bułgaryą dotychczasowych przyjaznych stosunków i pragnienie umocnienia Związku bałkańskiego. Od tego mowa ta się zaczynała, tem się kończyła. Drugim przeważającym tonem było wprost oskarżenie Austryi o zniweczenie owoców zwycięstw serbskich i wrogie usposobienie Austryi wobec ludów bałkańskich. Zatarg z Bułgaryą, aczkolwiek Pasicz poświęcił mu słów najwięcej, stanowił jednak pod względem wagi dopiero trzeci czynnik zasadniczy tej mowy. W tej części swojej mowy Pasicz wyłuszczył szczegółowo wszystkie powody, zmuszające Serbię do rewizyi traktatu serbsko-bułgarskiego, ale to nie było, jak chciała prasa wiedeńska, rodzajem ultimatum dla Bułgaryi, ale raczej, czemś wręcz przeciwnem.

Streścimy pokrótce zasadnicze ustępy tej mowy:

Omówiwszy znane już powszechnie przyczyny wybuchu wojny z Turcyą, mianowicie chęć uwolnienia chrześcijan z pod jarzma Turków, podniósł Pasicz odrazu, że Austro-Węgry oświadczyły po zajęciu przez Serbów brzegów Adryi, że pod żadnym warunkiem nie dopuszczą Serbii do morza. Argumenty Serbii, iż Albańczycy sami nie chcą niezawisłego państwa, nie znalazły posłuchu. Mocarstwa, które ogłosiły swoją bezinteresowność, stanęły po stronie Austryi, przez co odebrano Serbii właśnie te terytorya, które należały do dawnego państwa serbskiego i były konieczne dla politycznej i gospodarczej niezawisłości Serbii. Przez utworzenie niezawisłej Albanii nie dopuszczono do ostatecznego załatwienia kwestyi bałkańskiej, ale stworzono stan, który dla mocarstw przez długie lata będzie źródłem kłopotów i nieprzyjemności. Austro-Węgry zaniedbały wykorzystania szczęśliwego momentu do pozyskania sobie trwałych sympatyi ludów bałkańskich i zdobycia sobie pierwszorzędnego politycznego i gospodarczego stanowiska na Bałkanie. Austro-Węgry odcięły Serbię od Adryatyku i zmusiły ją do szukania rekompensat gdzieindziej.

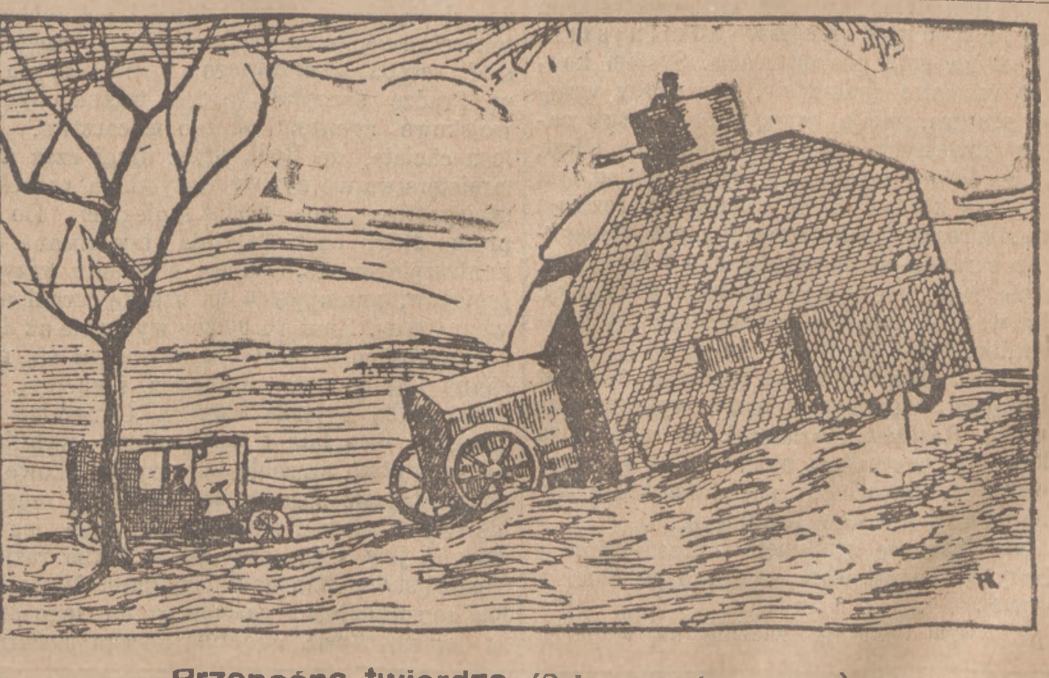
Wobec Bułgaryi — mówił Pasicz dalej — stoimy jako sojusznik w stosunkach przyjaznych. Sojusz serbsko-bułgarski był fundamentem związku bałkańskiego. W traktacie tym, który jest państwową tajemnicą, są przewidziane rozmaite wypadki. Sojusz ma na celu obronę i obopólne strzeżenie interesów obu państw. Są w nim przewidziane rozmaite wypadki — z których jednym była wojna z Turcyą.

Wojna ta przyniosła niespodzianki. Sojusznicy zdobyli więcej, niż się spodziewali. Serbia pomogła Bułgaryi więcej, niż była obowiązaną. Bułgarya nie zamierzała zdobywać Adryanopola i Tracyi, ale je zdobyła przy wydatnej pomocy Serbii, która poniosła przez to wielkielkie ofiary w ludziach. Mocarstwa, które odebrały Serbii zdobyte terytorya, pozwoliły zdobyć Bułgaryi to, czego ona zdobywać z początku nie miała zamiaru. Zmiany faktyczne i to tak poważne zmuszają Serbię do żądania zmiany traktatu, który został zmieniony przez sam bieg wypadków. Jeżeli po obu stronach — mówił Pasicz — jest dobra wola, jaka się objawiła przy zawieraniu traktatu, to i rewizyi jego i pokojowemu podziałowi zdobyczy nic nie stanie na przeszkodzie i dojdziemy do nowego porozumienia w ten sam przyjazny sposób, jak przedtem. Spodziewamy się, że rząd bułgarski przyjaźnie zbada nasze argumenty.

Wyłuszczywszy raz jeszcze argumenty serbskie, z których najważniejszym jest odcięcie Serbii od Adryatyku, czego przyczyną jest tylko Austrya, zakończył Pasicz prośbą, by w dyskusyi szanowano uczucie sprzymierzeńców, bo tylko w ten sposób można się przyczynić do umocnienia Związku bałkańskiego, który jest potrzebny wszystkim państwom bałkańskim.

Tak brzmiały wywody Pasicza w pobieżnem streszczeniu.

Głównym winowajcą zwichnięcia równowagi między sojusznikami są — jak z tej mowy wy-



Przenośna twierdza. (Opis wewnątrz numeru).

nika — Austro-Węgry. Odcięcie Serbów od morza, spowodowane przez Austryę, poruszył Pasicz trzykrotnie, jakby chcąc ten ustęp właśnie zadokumentować.

Dalej Pasicz oświadczył, że sojusz serbsko-bułgarski przewidywał rozmaite *casus foederis*. Jednym z nich była wojna z Turcyą. Jaki może być drugi? Chyba wojna z Austryą, na którą przyjść ma, wedle słów Gladstone'a, kolej po Turcyi. Największym bowiem wrogiem ludów bałkańskich są Austro-Węgry — tego Pasicz nie powiedział, ale to wynika z jego wywodów.

Jutro Pasicz spotka się z Geszowem na granicy serbsko-bułgarskiej. Obaj mają dobrą wolę i pragną utrzymania Związku bałkańskiego. Ze więc między nimi dojdzie do porozumienia, to po środowej mowie Pasicza jest prawie pewnem.

I w Wiedniu, jak donoszą dzisiejsze telegramy, zrozumiano nareszcie, że mowa Pasicza zwracała się nie tyle przeciw Bułgaryi, ile przeciw Austro-Węgrom. Pasicz, krytykując politykę hr. Berchtolda, nie powiedział czegoś nowego, tylko to, co mówiono nawet w parlamencie wiedeńskim. Czy jednak na Ballplatzu zrozumią sytuacyę? Czy zrozumią, że w polityce bałkańskiej monarchii powinien nastąpić zwrot? Zobaczymy.

## Pod znakiem planu finansowego.

*Wiedeń, 29 maja.*

(*Z*) Z dniem dzisiejszym parlament, pozostający dotąd pod znakiem polityki zagranicznej, wszedł pod znak planu finansowego, który, jak to już kilkakrotnie podnoszono, stanowi warunek życia i dalszej pracy drugiej Izby ludowej. Dzisiaj skończyła się bowiem w parlamencie dyskusya budżetowa, zaprawiona sosem krytyki polityki hr. Berchtolda. Jedynym widocznym rezultatem tej krytyki jest częściowe rozpuszczenie rezerwistów, czego domagali wszyscy mowcy bez wyjątku. Drugi rezultat, odsłonięcie bankructwa polityki hr. Berchtolda, był tylko platonicznym, bo hr. Berchtold i jego madziarscy szefowie sekcyi, jak z jednej strony nie lubią mieszania się parlamentu w sprawy polityki zagranicznej, tak z drugiej strony zbyt są zaśniedziali w swojej megalomanii, aby argumenty najmocniejsze, wykazujące ich błędy, trafiły im do przekonania.

Na dzisiejszem posiedzeniu o polityce zagranicznej już nic nie mówiono. Dyskusya była ściśle budżetowa. Poseł Buzek, który przemawiał zamiast hr. Skarbka, omawiał wyłącznie przykre położenie gospodarcze państwa, podnosząc, że powodem jego jest przedewszystkiem policyjny duch ustaw administracyjnych na polu gospodarczem. System koncesyi na rozmaite przemysły, zarzucony wszędzie za granicą, zabija przemysł. Państwo zaniedbuje inwestycyi na polu kolejnictwa, poczt, telefonów, dróg wodnych, a inwestycye w tym kierunku są kardynalnym warunkiem rozwoju państwa. Wreszcie polemizował z pos. Daszyńskim w sprawie listu pasterskiego biskupów, podnosząc jego moralne znaczenie i domagając się, aby w myśl napomnienia biskupów prowadzono walkę tylko środkami etycznymi.

Rusin, pos. Baczyński, omawiał również list biskupów i sprawy reformy wyborczej ze stanowiska Rusinów. Zaznaczył, że nominacya Zaleskiego na przyszłego namiestnika, a Abrahamowicza na przyszłego marszałka kraju wywołałaby wśród Rusinów rewolucyę.

Na tem dyskusyę zamknięto i przedłożenie o prowizoryum budżetowem odesłano do komisyi budżetowej.

W przyszłym tygodniu zacznie się w parlamencie dyskusya nad planem finansowym. Jeżeli się okaże, że plan ten Izba będzie mogła załatwić, to parlament obradowałby może aż do końca lipca, pod znakiem tego właśnie planu finansowego, który dzisiaj jest wprost koniecznością państwową.

# Eulenburczyk i szpieg w mundurze pułkownika austryackiego.

(*Od naszego korespondenta*).

**Wiedeń, 29 maja.**

W sobotę pod wieczór przed jeden z hoteli wiedeńskich w śródkowej dzielnicy miasta, zajechał elegancki automobil, po którym było znać, że odbył dłuższą podróż. Z automobilu wysiadł młody pułkownik sztabu generalnego i zażądał pokoju, poczem natychmiast poszedł do telefonu hotelowego, zażądał połączenia z ministerstwem wojny i przez telefon zameldował się:

— Tu pułkownik Redl. Mam zaszczyt zameldować, że skutkiem otrzymanego rozkazu przybyłem z Pragi i oczekuję dalszych wskazówek.

Wyszedłszy z celi telefonicznej, zapowiedział portyerowi, że niebawem przybędzie do niego paru oficerów, których należy natychmiast zaprowadzić do jego pokoju.

W samej rzeczy nie minęło pół godziny, gdy trzech wyższych oficerów sztabu generalnego zjawiło się w hotelu i zażądało widzenia się z pułkownikiem Redlem.

Co mówili ci trzej oficerowie, łatwo się domyśleć. Wychodząc, położyli na stole pułkownika Redla rewolwer. Było to dopełnienie żądania, by pułkownik Redl, któremu zresztą już wręczono piśmienną dymisyę i usunięcie z wojska za zdradę stanu i szpiegostwo na rzecz obcego mocarstwa, dobrowolnie odebrał sobie życie, ponieważ w przeciwnym razie następnego dnia władze kryminalne go zaaresztują i oddadzą pod sąd.

Gdy następnego dnia, w niedzielę 25 maja w godzinach przedpołudniowych zgłosił się do hotelu major sztabu generalnego z zapytaniem o pułkownika Redla, służba hotelowa zawiadomiła go, że pułkownik Redl w nocy się zastrzelił. Wnet zajechał przed hotel ambulans szpitalny, zabrano zwłoki oficera do szpitala garnizonowego i w poniedziałek bez żadnej asysty wojskowej odbył się pospiesznie pogrzeb. Na pogrzebie była tylko najbliższa rodzina Redla, wśród niej brat pułkownika, wyższy urzędnik ministeryalny w Wiedniu.

Obecnie jest już oficyalnie stwierdzonem, że Redl, który pochodzi z Galicyi, uważał się za Polaka i był oficerem niesłychanie zdolnym, oddawał się homoseksualizmowi i potrzebował na ten cel masę pieniędzy, skutkiem czego jako szef sztabu generalnego 8-go korpusu armii w Pradze sprzedał bardzo ważne dokumenty wojskowe agentom obcego mocarstwa. Ironia losu chciała, że Redl, przez długi czas znawca ministerstwa wojny we wszystkich procesach o szpiegostwo, sam został szpiegiem. Do Redla przez długi czas należała tak zwana służba kontrszpiegowska, to jest śledzenie wszystkich szpiegów, pracujących na szkodę armii austro-węgierskiej. Znał tę służbę wybornie aż do najdrobniejszych szczegółów, odznaczał się niesłychaną inteligencyą, talentem i energią. Miał przed sobą świetną karyerę. Generałem byłby został za dwa lata i niewątpliwie wybiłby się na najwyższe szczeble karyery wojskowej. Dopuszczając się zbrodni szpiegostwa, musiał sobie chyba zdawać sprawę, że czyn jego wyjdzie na jaw i że grozi mu w takim razie albo samobójstwo, albo haniebna kara. Mimo to nałóg homoseksualny zaślepił go do tego stopnia, że dał się skusić agentom obcego mocarstwa i za pewną sumę pieniężną, prawdopodobnie do syć wysoką, sprzedał obcemu mocarstwu tajemne dokumenty wojskowe wielkiej wagi. „Zeit" wymienia Rosyę.

W parę miesięcy po tej zbrodni austro-węgierskie ministerstwo wojny wpadło na ślad jego szpiegostwa, zarządzono potajemne śledztwo i nakazano Redlowi przyjechać do Wiednia.

Redl wiedział doskonale, co w Wiedniu go oczekuje.

W samej rzeczy zostawiono mu do wyboru albo samobójstwo albo proces i więzienie, przyczem równocześnie usunięto go z armii. W tym nałogowcu zostały jeszcze pewne resztki honoru i poczucia godności własnej. Chwycił tedy za rewolwer.

Władze wojskowe postąpiły bardzo dobrze, że ogłosiły całą prawdę, ponieważ i tak zaczęły krążyć po Wiedniu jak najbardziej sensacyjne pogłoski o ohydnym postępku Redla. Lepiej tedy było powiedzieć prawdę, aniżeli pozwolić na szerzenie się pogłosek jeszcze bardziej potwornych.

Dziennik „Zeit" donosi, że pułkownik Redl już przed czternastu laty rozpoczął służbę szpiegowską na rzecz Rosyi. Agenci rosyjscy częścią z pomocą pieniędzy, częścią nawet groźbą zmuszali go do dalszego szpiegowania. Płacili mu hojnie. Pułkownik Redl wydawał przeszło 100.000 koron rocznie, a więc prowadził życie wprost magnackie. Należał do tej samej bandy szpiegów, do której należał zaaresztowany w Budapeszcie Brabura i obydwaj bracia Jandricze, z tych jeden uczeń szkoły sztabu generalnego i porucznik, a drugi były podporucznik.

Co najlepsze. „Zeit" zapewnia, że do tej pory jeszcze nie zdołano wyłapać wszystkich członków bandy szpiegowskiej i że część ich pozostaje ciągle na wolności. *Amon.*

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

**Wiedeń.** Wielką sensacyą dnia w Wiedniu jest samobójstwo pułkownika Redla. — Wszystkie pisma przepełnione są szczegółami tej niesłychanie sensacyjnej afery.

### Sprzedanie ważnych dokumentów.

Pułkownik Redl, jak się okazało obecnie, **sprzedał** rosyjskiemu sztabowi wojennemu **tajne przepisy dla całej mobilizacyi w państwie austro-węgierskiem**, które znajdują się pod ścisłem zamknięciem w kancelaryi sztabu generalnego.

Dalej sprzedał Redl specyalne rozporządzenia sztabu i ministerstwa wojny, które były objaśnieniem przepisów mobilizacyjnych.

Następnie sprzedał Redl tajne rozporządzenia techniczne dla służby wojskowej.

Stwierdzono dalej, że Redl stale i systematycznie informował Rosyę o wszystkich nowych zarządzeniach organizacyjnych i technicznych w armii austryackiej.

Jako szef austryackiego kontrszpiegowskiego biura, Redl utrudniał działalności własnych agentów, a popierał akcyę agentów rosyjskich.

### Jak wykryto szpiegostwo.

Do wykrycia szpiegowskiej działalności pułkownika Redla posłużyło aresztowanie przed kilkoma tygodniami nadporucznika Jandricza, ucznia szkoły wojskowej, kandydata na oficera

sztabu generalnego. Wówczas stwierdzono, że Jandricz pozostawał od dłuższego czasu na usługach rosyjskiego sztabu wojskowego.

Wykrycie afery szpiegowskiej Jandricza zdziwiło ogromnie szefa sztabu generalnego i ministra wojny, którzy wprost wierzyć nie chcieli, by aresztowany Jandricz mógł być w stosunkach szpiegowskich z innymi oficerami.

Zebrany materyał dowodowy podczas aresztowania Jandricza był jednak tak obfity, że musiano prowadzić śledztwo w dalszych kierunkach. I wówczas natknięto się na ślad Jandricza z pułkownikiem Redlem.

Przed kilku dniami do Redla przybył major audytor w towarzystwie dwóch oficerów sztabu, przedkładając mu cały materyał obciążający. — Redl oświadczył stanowczo, że wszelkie poszlaki, skierowane przeciwko niemu jako szpiegowi, są nieprawdziwe, przyczem wyraził przekonanie, iż nic dziwnego, że istnieją takie poszlaki, gdyż jako szef antiszpiegowskiego biura musiał udzielać agentom rosyjskim pewnych informacyi, celem pozyskania ich zaufania, co właśnie ułatwiało mu tropienie szpiegów rosyjskich.

W końcu Redl prosił o danie mu czasu do dnia następnego, a wtedy on w drodze służbowej będzie mógł się usprawiedliwić.

### Aresztowanie Redla.

Aresztowanie Redla odbyło się w następujący sposób:

Redl otrzymał w Pradze depeszę, wysłaną ze sztabu głównego, a podpisaną cyfrą, którą posługiwał się jeden ze szpiegów rosyjskich, utrzymujący stosunki z pułkownikiem Redlem. Depesza ta wzywała Redla do Wiednia w bardzo ważnych sprawach. Nie mając urlopu Redl przy zachowaniu wszelkich pozorów ostrożności przybył do Wiednia i stanął w jednym z pierwszorzędnych hotelów. W hotelu oczekiwali już major-audytor J. Kunc (ten sam, który prowadził śledztwo w sprawie nadpor. Hofrichtera), dwaj oficerowie sztabu i pierwszy prokurator przy generalnym sztabie dr Pollak. Pułkownika Redla przeprowadzono do sali restauracyjnej, skąd przedtem usunięto wszystkich gości. Hotel obstawiono agentami.

Redlowi przedłożono wszystkie dowody, stwierdzające jego szpiegoską działalność. Przyciśnięty w ten sposób do muru Redl oświadczył, że nie jest obecnie przygotowany na odpowiedź, której udzieli dopiero w niedzielę. Oprócz tego Redl zwrócił się do oficerów z prośbą, aby pozwolono mu odbyć przejażdżkę po mieście automobilem, na co się zgodzono, wysłano za nim jednak w drugim automobilu kilku detektywów.

Po powrocie do hotelu Redl ze wspomnianymi już 4 oficerami udał się do swego pokoju, gdzie konferował z nimi do godziny 1 w nocy i przyznał się do winy. Następnie oficerowie opuścili jego pokój, zostawiając na stole browning z instrukcyą, jak należy używać tej broni. O godzinie 4 nad ranem oficerowie, którzy pozostali w hotelu, kazali kamerdynerowi pójść do pokoju Redla i popatrzeć, czy pułkownik śpi. Kamerdyner wrócił po chwili, oświadczając, że pułkownik Redl się zastrzelił.

Na stoliku znaleziono 3 tysiące koron oraz karteczkę, na której ołówkiem skreślony został czas samobójstwa Redla. Była to godzina 1·45.

### Ostatnie listy szpiega.

Na biurku w pokoju hotelowym, który zajmował Redl, znaleziono dwa listy, jen do brata, drugi do szefa komendy korpuśnej barona Güssla w Pradze, który jest również szefem biura ewidencyjnego kierownictwa służby szpiegowskiej. Treść tego drugiego listu jest następująca: *„Lekkomyślność i namiętność zniszczyły mię zupełnie. Módlcie się za mnie. Płacę za moje zboczenia śmiercią. Redl“*.

### Po samobójstwie

pułkownika Redla, brat jego otrzymał drogą pneumatyczną list od jakiegoś młodego człowieka bez podpisu, z prośbą o zobaczenie się w sprawie śmierci Redla.

Gdy brat Redla przyszedł na wskazane w liście miejsce, młody ów człowiek w mundurze oficerskim, blady jak płótno, oświadczył: „Jestem mordercą pańskiego brata“.

Okazało się, że ów oficer i kilku jeszcze jego znajomych, pozostawało z Redlem w homoseksualnych stosunkach.

Między innymi oficer ten oświadczył, iż Redl pod wpływem stosunków homoseksualnych cierpiał na zanik woli i bardzo często łamał oficerskie słowo honoru.

### Utonięcie kamerdynera.

W Pradze kamerdyner Redla popełnił wczoraj samobójstwo, rzuciwszy się do rzeki. Służący ten należał do indywiduów, z którymi Redl urządzał orgie hmomoseksualne, a który dopuszczał się później wymuszeń na pułkowniku.

### Z życia szpiega.

Pułkownik Redl cieszył się powszechną opinią zdolnego oficera i najdalej za półtora roku miał zostać generałem.

W początkach swej służby wojskowej bawił Redl na Kaukazie, aby nauczyć się języka rosyjskiego. Przez jakiś czas pracował w biurze ewidencyjnem ministerstwa wojny, a w czasie przesilenia aneksyjnego wysłany został do Berlina. Wyjeżdżając stamtąd otrzymał od cesarza Wilhelma wysoki order a w Wiedniu order żelaznej korony III. klasy. W Pradze był Redl kierownikiem biura wywiadowczego komendy korpuśnej. Instytucya ta służy podobnym celom jak biuro ewidencyjne ministerstwa wojny. Przy tej sposobności Redl stykał się z wszystkiemi osobami, podejrzanemi o szpiegostwo. Twierdzą, że Redl pozostawił majątek wartości dwóch milionów koron.

Pułkownik Redl miał trzech braci, jeden z nich jest radcą w ministerstwie robót publicznych, drugi architektem, a trzeci emerytowanym podpułkownikiem obrony krajowej.

Redl urodził się we Lwowie, gdzie uczęszczał do niemieckiego gimnazyum. Pochodzi on z rodziny niemieckiej, która od dłuższego czasu przebywała w Galicyi.

Powszechne wywołuje zdziwienie, jak Redl mógł przez tak długi czas uprawiać szpiegostwo, ponieważ żył na wielką stopę, co musiało przecież zwrócić uwagę. — Redl nie pochodził też wcale z zamożnego domu, mimo to miał dwa automobile własne, jeden w Wiedniu, drugi w Pradze. Rocznie wydawał, jak obliczono, przeszło 100.000 koron.

Dzienniki wiedeńskie jednak wyrażają przekonanie, iż fakt ten jednak nie mógł zwrócić podejrzeń na osobę pułkownika Redla, a to dlatego, że otrzymywał on na dyskretne wydatki olbrzymie sumy. Sądzono zresztą powszechnie, że Redl otrzymywał specyalne remuneracye za wykrycie ważniejszych afer szpiegowskich.

Również, zdaniem pism wiedeńskich, mogło ujść podejrzeń ciągłe stykanie się Redla z ajentami rosyjskimi. Z racyi swego stanowiska, jako szef kontrszpiegowskiego biura musiał zyskiwać zaufanie szpiegów moskiewskich, dając im pozornie prawdziwe informacye o stanie wojsk austryackich, celem wydobycia od nich cennych materyałów co do szpiegowskiej działalności ajentów rosyjskich.

### Słuszna krytyka.

Dzisiejsza „N. Fr. Presse“ krytykuje taktykę oficerów sztabowych, którzy umożliwili Redlowi popełnić samobójstwo. Wspomniane pismo słusznie zauważa, iż Redla po usunięciu go z wojska należało stawić przed sąd, a wówczas dałoby się wykryć szereg wspólników szpiega, tembardziej, że w Wiedniu grasuje cała banda rosyjskich agentów.

## Najazd pruskich żandarmów na dwór polski.

Niedawno donosiliśmy o sensacyjnej wyprawie policyi na Grablewo, majętność hr. Jana Żółtowskiego z Ujazdu, gdzie gorączkowo poszukiwano — broni i amunicyi. Wyprawa ta skończyła się oczywiście fiaskiem zupełnem, bo nic nie znaleziono. O nowym podobnym wypadku donoszą znowu pisma poznańskie.

We wtorek wtargnęło niespodzianie do dworu p. Jerzego Hulewicza w Kościankach w powiecie wrzesińskim czterech żandarmów z sędzią śledczym i pisarzem czy tłumaczem sądowym na czele, aby urządzić rewizyę rzekomo z polecenia prokuratoryi. Rewizya dworu i zabudowań gospodarczych trwała przeszło cztery godziny. Zabrano całą prywatną korespondencyę. Rewizya nie zakończyła się jednak na tem. Przez cały dzień do późnego wieczora prowadzono dochodzenia w okolicy. Zaglądano do stodół i innych zabudowań gospodarskich, przyczem przesłuchano kilkadziesiąt osób.

Rewizyę podjęto wskutek denuncyacyi szofera Stafeckiego. Poszukiwano przedewszystkiem broni, amunicyi i tajnej korespondencyi.

Rewizya i dochodzenia nie wydały żadnego rezultatu. Ten najazd żandarmów pruskich na dwór polski jest wymownym dowodem, jak strażnicy pruskiego „ładu i porządku“ wystawiają sobie polski „lojalizm“ wobec państwa pruskiego.

Zawsze są w strachu... I to coś warte!

## Ze świata politycznego.

**Polski język w szkołach prywatnych w Królestwie** był wczoraj przedmiotem obrad rosyjskiej Rady państwa. Za uprawnieniem polskiego języka w tych szkołach ujmował się hr. Olizar, przeciw wystąpił książę Golicyn, który oświadczył, że z języka rosyjskiego, jako podwaliny państwa, nie można robić ofiary na rzecz zbliżenia Rosyan i Polaków.

**Za nadzwyczajnym podatkiem wojskowym** oświadczyły się wczoraj w komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego wszystkie stronnictwa. Chodzi tu o miliard, potrzebny jednorazowo na armię.

**Papież** wyzdrowiał już tak dalece, że wczoraj odbył przechadzkę po ogrodach watykańskich.

**Car nie pojedzie do Anglii**, bo w czerwcu z całą rodziną udaje się na Krym, dla ratowania zdrowia carewicza, któremu lekarze polecili morskie kąpiele.

**Wśród mnichów na Górze Atos** panują ciągle rozruchy. Do jednego z klasztorów wysłano uzbrojonych ludzi.

**Wrzenie rewolucyjne w Chinach** przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Onegdaj w nocy rewolucyoniści napadli na arsenał wojskowy. Siedmiu z nich zabito, reszta uciekła.

## Wypadki i katastrofy.

**Nowe ofiary lotnictwa.** Koło Hannoweru spadł we środę lotnik Horn z wysokości 150 m. i zabił się na miejscu.

Na polu lotniczem Jahannistal pod Berlinem samolot lotnika Colombo, który się wzniósł razem z pasażerem, uderzył o drzewo i wywrócił

się. Obaj siedzący w samolocie wylecieli z siedzeń. Colombo złamał nogę, pasażer ranny.

**Zatonięcie łodzi.** Na jeziorze Vanolas zatonęła we środę łódź motorowa. Siedzących w niej 12 osób utopiło się.

**Srodowe upały w Londynie** spowodowały kilkanaście wypadków udaru słonecznego. Szofer pewnego omnibusu automobilowego padł rażony udarem podczas jazdy. W nocy, przyszła burza, tak, że powietrze się oziębiło.

**Nauczyciele trafieni piorunem.** W miejscowości Rückendorf w Styryi uderzył wczoraj piorun w trzech nauczycieli, wracających z konferencyi do domu. Jeden zabity na miejscu, dwaj ciężko ranni.

# Zbrodnia w Łobzowie.

*Kraków, 30 maja.*

Sprawa wykrytej w poniedziałek strasznej zbrodni w Łobzowie, dokonanej na osobie 52-letniej Maryi Góreckiej od początku samego utknęła wobec braku poszlak, odnoszących się do ostatnich chwil życia Góreckiej. Zamordowanie Góreckiej według zebranych przez śledztwo policyjne dowodów, nastąpić mogło 16 bm. gdyż w przeddzień tej daty dorożkarz Jędras wynosił gnój z chlewka, gdzie znaleziono zwłoki nieszczęśliwej ofiary. Otóż dotąd nie zdołano ustalić, kiedy i gdzie ostatni raz widziano Górecką. W tym kierunku zeznania sąsiadów i znajomych zamordowanej są sprzeczne.

Celem wyjaśnienia tak ważnych dla sprawy momentów udał się wczoraj jeden z naszych współpracowników na miejsce wykrycia zbrodni i tam przeprowadził szereg rozmów z najbliższem otoczeniem aresztowanych pod zarzutem dokonania mordu Miszczyńskich.

Przedewszystkiem charakterystyczne są opowiadania małżonków Frasików, którzy mieszkają w jednej chacie z Miszczyńskimi. Mieszkanie Frasików, oddzielone niewielką sienią od pokoików Miszczyńskich, jest tego rodzaju, że najlżejsze nawet szmery w izbach sąsiednich dają się doskonale słyszeć. Mimo to Frasikowie z widoczną niechęcią, a nawet wprost z uporem twierdzą, iż nie słyszeli, co się działo w nocy z 15-tego na 16 maja. W krzyżowym ogniu pytań przebąknęli jednak, iż krytycznej nocy Miszczyński przyniósł rum i wódkę do domu i że przez całą noc odbywała się tam libacya wśród hałasów i krzyków.

Frasikowie bardzo często w swych opowiadaniach podkreślają fakt, iż z Miszczyńskimi od pół roku są w niezgodzie i przez ten czas wcale nie odzywali się do nich. Twierdzenia te Frasików, powtarzane z wielkim naciskiem co kilka prawie słów, odnoszących się do innych momentów, brzmiały dość podejrzanie. Odnosiło się wrażenie, iż Frasikowie wszelkimi siłami chcą zatrzeć wszystkie ślady swych stosunków z Miszczyńskimi.

Okazało się jednkak z dalszych rozmów ze znajomymi Frasików, że te opowiadania zgoła nie odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy. Widziano bowiem w ostatnich czasach wspólnie raczących się wódką Frasików i Miszczyńskich.

To bardzo podejrzane zachowanie się Frasików uwypukla jeszcze fakt dobrowolnych a sprzecznych zeznań 16-letniej Maryi Frasikówney, o czem donieśliśmy wczoraj. Onegdaj wieczorem zgłosiła się „pod telegraf“ samowolnie 16-letnia Marya Frasikówna, która domagała się wpuszczenia jej do komisarza, gdyż ma bardzo ważne szczegóły do zeznania.

Przesłuchiwana zeznała, że podobno w dniu krytycznym widziała Górecką, wchodzącą do domu Jędrasów, skąd już Górecka nie wyszła. Wzięta w krzyżowe pytania, zaczęła się mięszać w zeznaniach. Uderzała w zeznaniach jej ta okoliczność, że przedtem przesłuchiwana nie tylko żadnych nie dała wyjaśnień co do Góreckiej, ale przedstawiała Miszczyńskich w złem świetle. Teraz jednak stanowczo twierdzi, że widziała Górecką w dniu krytycznym u Jędrasów.

Wskutek sprzecznych zeznań Frasikównej, organa policyjne zarządziły przytrzymanie Frasikównej w aresztach policyjnych, gdyż niejasne jej zeznania, skłaniają podobno policyę do podejrzenia, że Frasikówna wie coś więcej o dokonanej zbrodni.

W tym wypadku uderzającem jest fakt dobrowolnego zgłoszenia się do zeznań. Wogóle, a szczególniej wśród sfer nieinteligentnych panuje niczem nieprzezwyciężona obawa przed składaniem zeznań w śledztwie. I wyraz tej obawie dali wszyscy niemal przesłuchiwani w dniu wykrycia zbrodni, nie wykluczając i Frasikówny, która w tym kierunku poszła znacznie dalej niż inni, twiedziła bowiem stale, że nic nie wie i nic nie widziała.

Przesłuchiwany „pod telegrafem“ Frasik dawał zeznania niejasne, a nawet wprost wykrętne.

To wszystko wskazywałoby, że rozwiązania zagadki zbrodni należy szukać w rodzinie Frasików. W tym kierunku zwrócone zostało obecnie śledztwo policyjne — które postawiło teraz za hipotezę, że morderstwa na Góreckiej dopuściła się żona Miszczyńskiego, Józefa, ze współudziałem brata swego Frasika.

Okazało się bowiem, że najprawdopodobniej motywem zbrodni nie była chciwość, lecz chęć zemsty ze strony Miszczyńskiej za obdarzanie Góreckiej przez Miszczyńskiego zaufaniem. Miszczyńska bardzo często się upijała i zaniedbywała gospodarstwo. Miszczyński więc oddał zarząd domu Góreckiej, a nawet powierzał jej opiekę nad dziećmi i oddawał pieniądze na utrzymanie domu, obawiając się, że Miszczyńska je przepije. Zazdrość dawno nurtowała Miszczyńską; wreszcie skorzystała ona ze stosownej chwili i 16 maja między godziną 8 a 12 w południe, kiedy Miszczyński wyszedł na kilka godzin za interesami, zabiła Górecką przy pomocy Frasików, mieszkających z nią o sień, z którymi w tym celu urządzała konferencye przy obfitych libacyach. W dochodzeniach policyjnych Frasikowie nakłaniali świadków do fałszywych zeznań, a sami zeznali również fałszywie. Między innemi zmówieni zapewniali, że widzieli, jak krytycznego dnia Górecka weszła do mieszkania sąsiadki Jędrasowej i już stamtąd nie wyszła. Nawet twierdzili, że Piotrowa Jędrasowa prawdopodobnie z chęci zysku zabiła Górecką. Następnie zeznali, że przed kilku laty trzech młodych robotników dopuściło się pewnego ciężkiego skrzywdzenia Góreckiej; po trzech latach więzienia powrócili do Krakowa i za więzienie zemścili się na Góreckiej. Policya przekonała się, że wszystkie opowiadania Frasików są kłamliwe. Bezzwłocznie też aresztowano syna Frasika Franciszka l. 23, matkę Maryę i córkę Maryę.

Co do Miszczyńskiego zeznają świadkowie, że dnia krytycznego przed godziną 10-tą rano był w kawiarni przy ulicy Rajskiej, skąd około godziny 12-tej udał się na Kleparz, gdzie miał kupić siano. Potem powrócił znowu do kawiarni, gdzie pozostał do godziny wpół do 2-giej po południu.

Miszczyński sam twierdzi natomiast, że do domu powrócił już o godz. 12-ej w południe. Górecką, wychodząc w piątek rano z domu pozostawił w mieszkaniu. Po powrocie już jej nie zastał i odtąd jej nie widziano. Zdawałoby się zatem w obecnem stadyum śledztwa, że Miszczyński w zbrodni nie brał udziału.

Dotychczasowe śledztwo posunęło się o tyle naprzód, iż wobec sprzecznych zeznań Maryi Frasikównej, pada niedwuznaczne światło na całą rodzinę Frasików, gdzie stanowczo na podstawie wczorajszych indagacyj, przeprowadzonych przez naszego współpracownika, należy szukać źródła zbrodni.

Stwierdzono dalej z całą ścisłością, iż w dniu zamordowania Góreckiej między g. 8 a wpół do 11 rano Frasikówna przebywała w towarzystwie zamordowanej. Nie zdołano ustalić tylko, w jaki sposób dokonano mordu. Wobec jednak przygnębienia osadzonej w areszcie Frasikówny, spodziewać się należy, iż w najbliższych chwilach wypowie ona całą prawdę.

Stwierdzono dalej, że w dniu morderstwa Frasikowie i Miszczyńska wstali znacznie wcześniej niż to zwykle robili. Widziano nawet, jak Miszczyńska w tajemniczy sposób konferowała z Frasikami.

Nie ulega, zdaje się, wątpliwości, iż faktyczni sprawcy zbrodni znajdują się w rękach organów policyjnych, a wyjaśnienie bliższego udziału w zbrodni aresztowanych i sposobu, w jaki spełniono mord, nastąpić może już z łatwością w ciągu kilku dni.

# Z akcyi przedwyborczej.

**Okręg miejski Podgórze-Wieliczka.**

W Podgórzu odbyło się onegdaj na zaproszenie grona najpoważniejszych obywateli zebranie przeszło 100 wyborców z Podgórza w dniu 27 maja w sali Rady miejskiej. — Przewodniczył inż. Rolle. Zebrani uznawszy się za komitet obszerny dla przeprowadzenia wyboru w Podgórzu, wybrali komitet ścisły z 21 osób i uchwalili, że kandydatury mają być zgłaszane do komitetu ścisłego do dnia 5 czerwca.

Na posiedzeniu została natychmiast zgłoszona kandydatura dotychczasowego posła i burmistrza Fr. Maryewskiego, co zgromadzeni powitali oklaskami.

Po zgłoszeniu kandydatów odbędzie się zgromadzenie publiczne, na którem kandydaci wygłoszą mowy kandydackie.

Prezes komitetu wyborczego, inż. Rolle z Podgórza, prosi nas o zaznaczenie, że kandydatury na posła do Sejmu z miast Podgórze-Wieliczka należy zgłaszać na jego ręce najdalej do dnia 5 czerwca br.

Z miasta Wieliczki zgłoszono kandydaturę burmistrza p. Aywasa.

# Co słychać w mieście?

**Kraków,** 30 maja.

**Pożegnanie Solskiego.** Jedną z najznakomitszych swoich ról, rolą Łatki w „Dożywociu“, którą w psychologicznem ujęciu i charakteryzacyi wznosi do wyżyn Molierowskiego skąpca, Solski pożegnał wczoraj Kraków. — Po drugim akcie publiczność, wypełniająca szczelnie teatr, urządziła wielkiemu artyście znowu owacye — a scena zapełniła się kwiatami, wieńcami i darami. Między innemi od rodziny Zeleńskich ofiarowano artyście piękny wazon, rektor Axentowicz przysłał obraz etc. Po zakończeniu przedstawienia, publiczność długo nie wychodziła z sali, wywołując Solskiego bez końca.

Następnie w sali Grand Hotelu odbyła się uczta na cześć dyrektora, urządzona przez grono literatów, artystów i dziennikarzy. Do stołu, ustawionego w podkowę, zasiedli dyr.

Pawlikowski, r. dr Domański, r. dyr. Szatkowski, prof. dr Mycielski, rektor Axentowicz, r. dr Federowicz, Lucyan Rydel, dr Muczkowski, Z. Mendelsburg, dyr. Filippi, A. Grzymała Siedlecki, K. Rakowski, r. ks. Mikucki, r. Pelz, r. dr Rowiński, r. Konopiński, nadr. dr Krzyżanowski, L. hr. Morstin, naczelnik Nowotny, mecenas dr Ostrowski, prok. dr Lang, art. mal. Wodzinowski i Dąbrowa, red. Środkowski, Noskowski, dr Beaupré, Karcz, Prokesch, Dąbrowski, Szczepański, prezes Koła lit. art. dr Sokołowski, Flechner, inż. St. G. Zeleński, r. Zawiejski, art. mal. Stachiewicz, r. mag. dr Nowicki, H. Wójcicki i i.

Szereg toastów na cześć Solskiego rozpoczął prezes Koła lit. art. dr A. Sokołowski, następnie imieniem komisyi teatralnej przemówił J. hr. Mycielski. Z kolei toastowali Lucyan Rydel, L. Szczepański wierszem, inż. St. S. Zeleński i J. Zawiejski, który pił na pomyślność następcy Solskiego dyr. Pawlikowskiego. Na toasty dyr. Solski odpowiedział słowami podzięki publiczności miasta, oświadczając, że kiedyś pragnie znów powrócić do Krakowa na „Dożywocie“.

Dziś zrana dyr. Solski wraz z całym zespołem artystów wyjechał do Lwowa.

**Z teatru miejskiego.** Artyści opery i operetki lwowskiej przybyli dziś rano w komplecie do Krakowa. Na pierwsze przedstawienie, które odbędzie się w sobotę, przeznaczono ulubioną operę japońską Pucciniego „Madame Butterfly“, w której w partyi tytułowej wystąpi gościnnie znakomita polska artystka, sławna na obu półkulach — Janina Korolewicz-Waydową, niezwykle piękna i pięknym obdarzona głosem. Występy p. Korolewicz-Waydowej w Krakowie należeć będą do największych atrakcyi tegorocznego sezonu operowego. W operetce, jak zwykle, brylować będzie niezrównana Helena Miłowska.

W niedzielę popołudniu daną będzie, po cenach dramatu, komiczna opera Smetany „Sprzedana narzeczona“ — w której w tytułowej partyi zaprezentuje się pierwszy raz krakowskiej publiczności młodziutka śpiewaczka Anna Kuncewiczówna. Wieczorem w niedzielę najlepsza z operetek Jana Straussa „Noc w Wenecyi“ z panią Miłowską w głównej roli oraz z p-ną Markowską, Ostrowską, pp. Kuligowskim, Millerem, Solnickim, Zarembą, Kalinowskim.

W poniedziałek, drugi gościnny występ znakomitej artystki Janiny Korolewicz-Waydowej w operze „Tosca“ w której również jak i w „Madame Butterfly“ śpiewać będą pp. Okoński i Dobosz główne partye, a dyrygować będzie kapelmistrz p. Wolfsthal.

**„Dzień zabawy“ i „Letnia reduta prasy“**, urządzane dnia 22 czerwca w „Oleandrach“ staraniem Syndykatu dziennikarzy krakowskich, były wczoraj przedmiotem kilkugodzinnych narad szerszego komitetu z pośród wybitnych osobistości Krakowa. Cały szereg pierwszorzędnych pomysłów zapewni temu, karnawałowi letniemu“ bajeczne powodzenie. W ożywionej dyskusyi, prowadzonej przez prezesa Syndykatu, zabierali głos pp. inż. Zeleński, naczelnik Nowotny, Stefan Felsztyński, W. Prószyński, Dr Goliński, Witold Małkowski, Dr Zengteller, prof. Dawidowski, prof. Weiner, dyrektor Róg i cały szereg dziennikarzy. Uchwalono utworzyć cały szereg sekcyj (kwiatową, artystyczną, muzyczną, taneczną) i rozebrano prace.

Następne posiedzenie pełnego komitetu odbędzie się we wtorek dnia 3 czerwca o godz. 6 po południu w sali hotelu Pollera.

**Jubileusz 35-letniej pracy.** W jednem przedsiębiorstwie obchodził przed kilku dniami dyrektor Krakowskiej Drukarni Nakładowej p. Adolf Nowak. W drukarni tej, która w ciągu owych 35 lat trzykrotnie zmieniała firmę i właściciela, pracował dyrektor Nowak od dnia 19 maja 1878 roku. Wówczas właścicielem drukarni był ś. p. W. Kornecki. Dnia 7 sierpnia 1889 ś. p. Kornecki powołał p. Nowaka na swego zastępcę. Był to dowód wielkiego zaufania, którego p. Nowak nie zawiódł. Na stanowisku dyrektora drukarni rozwinął bowiem pracę pełną samozaparcia, pracę sumienną i owocną, której rezultatem było stałe podnoszenie się drukarni. Po ś. p. W. Korneckim drukarnia przeszła na własność firmy Kornecki i Wojnar, a ostatnio, przed kilku laty, firmy Krakowska Drukarnia Nakładowa. Mimo zmian właściciela dyrektor Nowak pozostawał stale na swojem stanowisku i zajmuje je po dziś dzień, otoczony szacunkiem wszystkich, którzy z drukarnią mają stosunki. Fachowe doświadczenie, obywatelska usłużność wobec klientów drukarni, oraz cenne osobiste zalety jubilata sprawiły, że dyr. Nowak cieszy się ogólnem uznaniem i poważaniem w mieście. Przyłączając się do życzeń, jakie szan. jubilat otrzymał od szerokich kół naszego miasta, redakcya naszego pisma, które przez kilka lat drukowane było w drukarni pozostającej pod zarządem dyr. Nowaka, składa mu na tem miejscu serdeczne życzenia długich jeszcze lat pracy.

**Ofiary ciekawości.** W czasie pochodu konika Zwierzynieckiego, kieszonkowcy, jak co roku, nie odstąpili od swej tradycyi, wyzyskując zaciekawienie przechodniów. I tak dr. Janowi Majerowi skradziono 120 koron, Szymonowie Bacie, górnikowi z Katowic skradziono srebrny zegarek, St. Zamkowi, portfel z dokumentami. Aresztowano zaś tylko jednego St. Siarkowskiego, przy którym znaleziono ponkrywane w butach i różnych częściach garderoby banknoty.

**Straszny upadek.** Dzisiaj przed południem z okna II piętra kamienicy przy ul. Siennej l. 2 spadł na bruk 16-l. Salamon Traub i doznał licznych kontuzyi, wstrząsu mózgu i złamania ręki. W stanie groźnym odwieziono Trauba do szpitala.

---



## Przenośna twierdza.

*(Patrz ilustracyę na stronicy 1-ej)*

Z opancerzonymi i uzbrojonymi automobilami robiono już próby prawie we wszystkich armiach. Czy automobile takie oddały jakie praktyczne usługi podczas wojny państw bałkańskich z Turcyą, nie wiadomo. Obecnie zarząd armii włoskiej kazał zbudować opancerzony wóz motorowy, który w swojej olbrzymiej wielkości równa się prawie małej twierdzy. — Tę przenośną twierdzę mają Włosi wypróbować w Tripolitanii w walce z Arabami, którzy, jak donieśliśmy onegdaj, nie złożyli oręża, ale walczą z najeźdźcą bezustannie.

# Telegramy „Nowin“.

## Z parlamentu.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Izba posłów zbierze się we wtorek.

## Podpisanie pokoju z Turcyą.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, iż **dzisiaj o godz. 12½ zostanie podpisany przedwstępny pokój między Związkiem bałkańskim a Turcyą.**

**Sofia.** (T. B. K.) Rząd polecił Danewowi, aby natychmiast po podpisaniu pokoju wrócił do Sofii. Takie samo wezwanie dostał bawiący w Paryżu minister Teodorow.

## Jeszcze się nie wyjaśniło.

**Londyn** (T. B. k.) W Izbie gmin podczas debaty nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych **nie dał Grey ostatecznego oświadczenia co do sytuacyi na Bałkanie** i wskazał na różne nie załatwione jeszcze trudności.

## Pogodzą się!

**Wiedeń.** (Tel. wł.) W tutejszych kołach dyplomatycznych donoszą, że dojdzie do spotkania prez. min. buł. Geszowa z Pasiczem. Rezultat tego spotkania ma położyć kres sporom Bułgarów z Serbami.

## Dyskusya zagraniczna w skupczynie.

**Belgrad** (T. B. k.) W dyskusyi nad oświadczeniem Pasicza zarzucił Ribarac rządowi, że podczas wojny dbał więcej o interesy Związku bałkańskiego, niż Serbii. Marinkowic występował przeciw Austro-Węgrom, a po części i Rosyi, która nie postarała się o to, by Austrya taksamo jak Rosya, zrzekła się terytoryalnej ekspanzyi na Bałkanie. Draskowic podniósł wierność Serbii wobec Związku, zaprzeczył, że po bitwie pod Monastyrem walka toczyła się tylko w interesie Bułgaryi. Bułgarya powinna to ocenić. W końcu przyjęto porządek dzienny, proponowany przez Draskowica.

## Nastrój w Sofii.

**Sofia.** (T. B. K.) Wyjazd posła serbskiego Spalajkowica wywołał wczoraj pogłoski o jego odwołaniu. Spalajkowic jednak za dwa dni wraca do Sofii.

Studenci agitują przeciw dalszemu utrzymaniu Związku bałkańskiego.

Komitet macedoński wzywa Macedończyków, aby stawili się do pospolitego ruszenia, bo Macedonii grozi wielkie niebezpieczeństwo.

## Zatarg grecko-bułgarski.

**Salonika** (T. B. k.) Nadzieja pokojowego załatwienia zatargu z Bułgaryą istnieje. Venizelos, który wczoraj odbył konferencyę z królem, dąży do pokojowego załatwienia.

W Salonice zarządzono szereg rewizyi w domach Bułgarów. Znaleziono kilka bomb.

Bułgarski sztab jeneralny odrzucił propozycyę utworzenia między pozycyami wojsk greckich i bułgarskich strefy neutralnej, jednak w tej sprawie rządy się porozumią.

## Sprawa komisyi finansowej.

**Paryż** (T. B. k.) Z dobrze poinformowanej strony donoszą, że Grey zaproponował, by na konferencyi finansowej przyznać delegatom sojuszników bałkańskich głos tylko w tych kwestyach, które te państwa bezpośrednio obchodzą, zresztą zaś będą oni mieli tylko jeden głos.

## Z kraju.

**Z Krynicy** piszą nam: Sezon pierwszy już się rozpoczął. Oficyalne otwarcie odbyło się jeszcze 15 maja, goście jednak zjeżdżają teraz dopiero, tak, że około pierwszego czerwca, lub parę dni po pierwszym ustali się ich liczba.

W porównaniu z sezonem ubiegłym już dzisiaj kuracyuszy jest więcej, a liczne zgłoszenia nawet ze stron najdalszych wierzyć każą, że sezon pierwszy w tym roku będzie bardzo liczny.

Sezon pierwszy mniej liczny zazwyczaj jest tańszy od innych, jest także skuteczniejszy, bo kąpiele są silniejsze, więcej jest spokoju i ciszy i więcej wreszcie swobody.

W tym roku zarząd Krynicy i gmina z większą dbałością odnoszą się do kuracyuszy. Wszędzie panuje porządek, a staranność przebija się z każdego szczegółu.

Dzięki zabiegom kierownictwa nie zabraknie też rozrywek. Za dni już parę rozpocznie się teatralny sezon, będzie parę zabaw w balowej sali, na wolnej przestrzeni. Salę teatralną zajmie od pierwszego wyborny zespół teatru artystycznego, dyrekcya jego urządzi nadto parę wieczorów artystycznych.

**Z Tyczyna** donoszą nam: W niedzielę odbył się w sali „Sokoła“ koncert nowo powstałego Tow. śpiewackiego „Lutnia“. Śpiewacy wywiązali się należycie ze swego zadania.

W tym samym dniu tuż przed koncertem w szynku tak zw. „Perla“ odbył się występ... miejscowych apaszów. — Na koncert przybyli z Rzeszowa do Tyczyna pp. Bandasiewicz i Horoszy, Nie znając stosunków zaszli do „Perli“, gdzie zostali w okrutny sposób pobici przez znanych nożowników Dominę, Sitka i innych. Raniony ciężko p. B. padł nieprzytomny, a wtedy jeszcze znęcali się nad nim apasze, kłójąc go nożami. Zuchwałość nożowników była tak wielka, że rzucali się jeszcze z nożami na swoje ofiary, ukryte przed nimi w aresztach. Rannym udzielił pierwszej pomocy dr Solecki, a następnie odwieziono ich do szpitala w Rzeszowie.

Najwyższy czas, aby odpowiednie czynniki zajęły się wzmocnieniem posterunków policyjnych i żandarmeryi w naszem mieście, bo obywatel w biały dzień nie czuje się pewnym życia.

**Skargi na pocztę.** Od dłuższego czasu otrzymujemy od naszych prenumeratorów listy ze skargami na nieregularne doręczanie im przesyłki „Nowin“ przez pocztę w Zakliczynie.

Podobne skargi dochodzą nas również z Bukowska i sąsiednich miejscowości. Dzienniki i wogóle wszystkie przesyłki doręczane są za późno z powodu niedołężnego funkcyonowania okolicznych urzędów pocztowych.

Spodziewamy się, że odnośni urzędnicy przyspieszą służbowe czynności podległych im organów i usuną niedomagania — w przeciwnym razie po zebraniu faktów zaniedbania i opieszałości, zwrócimy się do odpowiednich czynników aby położyć kres szkodliwym dla ludności stosunkom.

## Ile Europa rocznie wydaje na zbrojenie?

Znany angielski filantrop, sir Max Wachter, wydał obecnie broszurę pt.: „Anglia, Niemcy i pokój Europy“, w której między innemi podaje następujące, ze źródeł urzędowych angielskich zasięgnięte cyfry, ile Europa wydaje rocznie na armię i flotę.

Na armię wydaje:

| | | |
|---|---|---|
| Rosya | 1,060.000.000 | kor. |
| Niemcy | 940,000,000 | „ |
| Francya | 760.000.000 | „ |
| Anglia | 560.000.000 | „ |
| Austro-Węgry | 460.000.000 | „ |
| Włochy | 340.000.000 | „ |
| Inne państwa | 700.000.000 | „ |
| Razem | 4,820.000.000 | koron |

Na flotę wydaje.

| | | |
|---|---|---|
| Anglia | 900.000.000 | kor. |
| Niemcy | 460.000.000 | „ |
| Francya | 360.000.000 | „ |
| Rosya | 360.000.000 | „ |
| Włochy | 180.000.000 | „ |
| Austro-Węgry | 120.000.000 | „ |
| Inne państwa | 120.000.000 | „ |
| Razem | 2,500.000.000 | koron. |

W jednym roku wydaje więc Europa na armię i flotę razem 7320 milionów koron, czyli przeszło 7 miliardów.

## Jak pracował Wagner?

Z powodu setnej rocznicy urodzin twórcy „muzyki przyszłości“ Ryszarda Wagnera, przytaczają dzienniki wiele ciekawych szczegółów z jego życia. Do wielce interesujących należą te, które przypominają, w jakich warunkach pracował ten geniusz muzyczny oceniony dopiero po śmierci.

Wagner mógł pracować tylko w pięknem otoczeniu, w obliczu wielkich duchów, patrzących na niego z ksiąg biblioteki, z rzeźb, sztychów i obrazów. W jedwabnym wzorzystym szlafroku, w aksamitnym berecie na głowie przystępował do tworzenia jak arcykapłan do ofiary, przyjmował muzę w szatach godowych. Zwykł był mawiać: „Tworzenie jest perłą — sława muszlą, zawierającą klejnot“.

Podczas pracy oddawał się cały pod władzę natchnienia, był głuchy na wszystko, co się dokoła niego działo. Komponował w gorączce, w ciągłej obawie, że mu śmierć dokończyć dzieła nie pozwoli; uspokajał się dopiero, gdy partycye podpisał swoją cyfrą. Twórczość nie przychodziła mu łatwo, nie improwizował, lecz mozolnie, pracowicie układały się w myśli jego tony. Długo w sobie je nosił, zanim dojrzały. Rzucał na papier szkic pomysłu, uzupełniał go przy fortepianie. (A dodajmy, że nigdy się grać na nim nie uczył.) Dla niego muzyka nie była kwestyą palców, lecz głowy. W kółku najbliższych podrwiwał z techniki fortepianowej, dowodził, że gra daleko lepiej od Berlioza, który jak wiadomo, nie grywał wcale. Wagner mimo braku techniki, czarował dźwiękami, wypływającemi z pod palców mistrza. Grał wszystko z pamięci.

Artystka Liza Wille pisze: „Słyszałam nieraz 9-tą symfonię Beethovena, wykonaną przez orkiestrę, ale raz jeden tylko słyszałam naprawdę „Allegro vivace“, a to w interpretacyi Wagnera. Żaden dyrektor i żadna orkiestra nie zdołają tchnąć w to dzieło ducha, jakim je ożywił Wagner. To była rewelacya“.





272

JULES DE GASTYNE.

## Spisek w czterech.

5 (Ciąg dalszy).

Zresztą sama pani hrabina jest niezdolna do jakiejkolwiek złej myśli. Może jest trochę lekkomyślna, zalotna, ale zresztą jest najuczciwszą z kobiet.

Just pozwolił się wygadać służącemu, a potem pytał dalej.

— A czy nie zwrócił pana uwagi szczegół, że w portfelu hrabiego znaleziono kartę do grania?

— To mnie nie bardzo zdziwiło. Hrabia wychodził przecież z klubu, gdzie grał w karty, mógł więc machinalnie zabrać jedną ze sobą.

— Tak, możnaby to tak wytłómaczyć, gdyby to był wypadek odosobniony.

— Jakto?

— Widocznie nie czytujesz pan dzienników, a zatem nie wiesz, że znaleziono w tym czasie zwłoki bankiera Barrego, zamordowanego na jednej z najludniejszych ulic Paryża.

— Pana Barré? Słyszałem o tem. Znam także panią Barré, bardzo piękną kobietę. Dlaczego bankiera zamordowano, to przecież wiadomo. Nosił przy sobie zawsze znaczną sumę pieniędzy, lubiał mieć zawsze pełne kieszeni banknotów i złota i lubił mówić o tem. Pewnie zasłyszano gdzieś o tem na ulicy i zamordowano go. Niema w tem nic nadzwyczajnego.

— Ale to dziwne — przerwał Just — że znaleziono przy nim, podobnie jak w portfelu hrabiego, króla treflowego, pochodzącego z tej samej talii, z której pochodził król kierowy, znaleziony w portfelu hrabiego.

— Oni często grywali razem.

— Ale dlaczego każdy z nich wziął jedną kartę i to króla.

— Tego już absolutnie nie wiem.

— To jeszcze nie wszystko. Jest i trzecia osoba zamordowana baron d'Arton.

— I on także?

— Znaleziono jego trupa w okolicach Bastylli, a przy nim także kartę: króla karowego.

— No, to zaczyna być bardzo dziwne!

— Nieprawdaż?

— Bezwątpienia. A czy ta karta barona pochodzi także z tej samej talii.

— Z tej samej.

— Wszyscy ci panowie znali się z sobą, ale w każdym razie dziwną rzeczą jest, że ich tak niemal równocześnie pomordowano, a u każdego znaleziono owe króle karciane, pochodzące z tej samej talii. To bardzo, a bardzo dziwne. A jak pan sobie to tłómaczy?

— Wcale nie tłómaczę, bo nie umiem wytłumaczyć. Stoję zupełnie na bezdrożu i nie wiem którędy pójść i gdzie uderzyć. (C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.